



EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 24 PAŹDZIERN. 1927. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 295

Kradzież odciętej ludzkiej nogi w Warszawskiej Kasie chorych.

Krewniacy zamierzali jej urządzić pogrzeb, lecz wobec trudności, porzucili ją w bramie.

Warszawa, 24 października.

P. Forwand funkcjonariusz towarzystwa pogrzebowego „Ostatnia Posługa”, zdał wczoraj o godzinie 7-iej rano do zajęcia.

W bramie domu nr. 21 przy ul. Grzybowski, gdzie mieszczą się biura wspomnianej instytucji,

znalazł ludzką nogę, zawiniętą w szary papier, okrytą sznurkiem i kawałkiem bandaża.

Noga stała oparta o ścianę. Prerażony p. Forwand co tchu poleciał do kancelarii i zaalarmował sekretarza pana Pinkertona.

W obecności przodownika 8 komisariatu poddano nogę oględzinom. Stwierdzono, że była obcięta w pachwinie, należała niewątpliwie do mężczyzny i posiadała ślady zabiegów chirurgicznych. Po sfotografowaniu i spisaniu protokołu odesłano ją do komisariatu.

Czyja to noga? Komu ją obcięto? Kto podrzucił?

Pytania te nie dawały spokoju p. Pinkertonowi. Postanowił na własne ryzyko przeprowadzić śledztwo.

Przedewszystkiem ustalił, że w ubiegłą sobotę w sali operacyjnej Kasy chorych na Solcu amputowano nogę Jakóbowskiemu Zylberbergowi, choremu na zakażenie krwi. Następnie, że odcięta kończyna zginęła w zagadkowych okolicznościach.

Tego samego dnia o godzinie 6-iej wiecz-

krewniacy zgłosili się do jednego z urzędników „Ostatniej Posługi”, pana Binenstoka z prośbą o pogrzebanie nogi.

— A czyja to noga?
— Czy panu nie wszystko jedno?
— Mnie bardzo zależy na tej informacji. Bez zezwolenia władz policyjnych pogrzebu nie urządzę.

Interesanci wyszli. Istnieje przypuszczenie, że to oni właśnie wykradli nogę z Kasy chorych i nie mogąc zdobyć niezbędnych dokumentów, podrzucili ją w bramie.

Oto co ustalił pan Pinkerton. Pomysłowych krewniaków poszukuje policja.

Zamach samobójczy fabrykanta.

Motywy rozpaczliwego kroku bogatego człowieka osłonięte tajemnicą.

Warszawa, 24 października.

Wśród tajemniczych okoliczności targnął się wczoraj na swe życie 62-letni Stanisław Grodzki, współwłaściciel fabryki maszyn rolniczych „Bronikowski Grodzki i Wasilewski”.

Zamachu samobójczego dokonał w biurze fabryki (ul. Senatorska 33) i to zapewne na parę minut przed godz. 10 rano, gdy bowiem punktualnie o godz. 10-iej przybył tam szwagier jego i współwłaściciel fabryki p. Kazimierz Wasilewski, zastał Grodzkiego leżącego na podłodze w kałuży krwi, ciekącej z prawej skroni dającego jeszcze oznaki życia.

P. Wasilewski zaczął wołać woźnych i służbę, w biurze nie było jednak nikogo. Widocznie Grodzki, przybywszy do biura, wysłał woźnych na miasto, poczem strzelił do siebie.

Wezwane niezwłocznie pogotowie przewiozło ciężko ranne go do szpitala św. Ducha. Z polecenia chirurgów prze-

wieziono go następnie do lecznicy prywatnej „Omega”. Stan jego był przez cały dzień tak poważny, że o badaniach policyjnych, co do przyczyn samobójstwa, nie mogło być mowy.

Według zeznań i zapewnień współwłaścicieli firmy, stan majątkowy Grodzkiego był zadowolający. Nie uskarżał się on nigdy na jakieś kłopoty finansowe. Natomiast często zdradzał silny niepokój, a nawet pewne objawy rozstroju nerwowego, z powodu choroby żony, przebywającej w rodzinie w kutnowskim. Istotną przyczynę rozpaczliwego kroku zawierają niewątpliwie trzy listy, które Grodzki napisał przed zamachem. Listy te, pozostawione w biurze fabryki, były zaadresowane do żony p. Zofii Grodzkiej, następnie do p. Magdaleny Grodzkiej w Kutnie oraz trzeci list do niejakiego Kazimierza Budnego.

W liście do żony pozostawił Grodzki w zamkniętej kopercie kluczyk od kasy.

Zuchwały napad w pociągu

na żonę podpułkownika Beera.

Warszawa, 24 października.

Nocy ubiegłej w pociągu osobowym Nr. 517, zjeżdżającym z Warszawy do Kalisza dokonano napadu rabunkowego.

W pobliżu stacji Ożarów do wagonu II-ej klasy wszedł jakiś tajemniczy mężczyzna i korzystając z ciemności nocy wyrwał jadącej w jednym z przedziałów p. Helenie Beerowej, żonie podpuł-

kownika dużą torebkę damską, poczem wyskoczył z wagonu.

W torebce znajdowała się większa suma pieniędzy, dolarówki, oraz akcje Banku Polskiego wystawione na imię Róży z Potockich Czterwiyńskiej z adnotacją, że zostały (odsprzedane p. Emiljowi Beerowi).

„Mój ojciec wróci na tron”.

Tak ludzi się ex-kronorinz niemiecki.

Berlin, 24 października.

Londyński „The Sunday Chronicle” zamieścił wywiad z b. niemieckim kronpryncem, który m. in. rzekł:

Przyjdzie dzień, w którym mój ojciec powróci ze swego wygnania i w uroczystym pochodzie wzdłuż Alei Lip uda się do cesarskiego zamku.

Powita go tam Hindenburg zadowolony, że będzie mógł zająć miejsce obok tronu, by być cesarza prawą ręką w gigantycznym dziele powrotnego włączenia Niemiec do liczby pierwszych czołowych mocarstw świata.

Mój ojciec w Doorn marzy dniami i nocami o nowym państwie niemieckim. Świat, który z wielką nieufnością i w oczekiwaniu rządów militarystycznych

przypatrywać się będzie temu jak mój ojciec przy dźwiękach fanfar powróci do cesarskiego pałacu w stolicy Niemiec, ten świat przeżyje miłe rozczarowanie, widząc przyjaznego, miłego człowieka który myśli tylko o pokojowym rozkwicie. Chwila wielkiego powrotu prawie że już nadeszła.

Gen. Ludendorff otrzyma wysokie stanowisko. Również gen. Mackensen. Przewidziane jest także, że książę Rupprecht wstąpi na tron bawarski za poparciem cesarza.

Doorn, 24 października.

Ekscesarz Wilhelm oddał część swego piękn. parku w Doorn do użytku publiczności razem z założonym ogrodem róż.

Wybory w Tomaszowie.

Zwycięstwo P. P. S. i kompletna porażka endecji.

Łódź, 24 października.

W dniu wczorajszym w Tomaszowie odbyły się wybory do rady miejskiej, których rezultaty są następujące:

Niemiecka Socjalistyczna Partja Pracy — 2 mandaty.

P. P. S. — 7 mandatów

Bund — 1 mandat.

Gmina ewangelicka — 1 mandat.

N. P. R.-lewica — 2 mandaty.

Inwalidzi i byli wojskowi — 1 mandat.

Właściciele nieruchomości na krańcach miasta — 1 mandat.

Chrześcijański komitet gospodarczo-rzemieślniczy — 1 mandat.

Blok sjonistyczny — 6 mandatów.

Zydowski blok gospodarczy — 2 mandaty.

Zydowscy właściciele nieruchomości — 1 mandat.

N. D. i N. P. R.-prawica 3 mandaty.

Głosowało 84 i pół procent uprawnionych. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Dwaj robotnicy zginęli pod kołami wagonu.

Straszny wypadek pod Bydgoszczą

Z Bydgoszczy donoszą:

W dniu wczorajszym zdarzył się na nowobudującej się linii kolejowej Kapuściska Małe — Maksymilianów mroźny wypadek. Mianowicie po obu stronach toru kolejowego za sypiano wały. Robotnicy przesuwali już naładowane wagony ziemią.

W pewnej chwili wagony wprowadzone w ruch, poczęły się toczyć szybko, przygniatając w pewnym miejscu, gdzie tor z powodu nasypu ziemi związał się, grupę robotników. Dwóch z nich 50-letni Jan Dzierżawicz i 20-letni Władysław Niwicki dostali się pod koła wagonu, które odcięły im obie nogi. Dzierżawicz zmarł w drodze do szpitala, zaś Niwicki w parę godzin później.

Tragedii wypadku podnosi ta okoliczność, że obaj wspomniani w dniu wczorajszym po dłuższym okresie bezrobocia otrzymali pracę. Dzierżawicz pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Tajemnicza ręka kobiety

znaleziona na polu.

Warszawa, 24 października.

Stanisław Leszczyński, gospodarz ze wsi Rakowice pomiędzy Mokotowem i Ochotą, rozrzucając po polu przywiezione z Warszawy, śmiecie, znalazł w nich rękę kobiety.

O niezwykle tem odkryciu Leszczyński zawiadomił posterunek policji w Wostrynie, skąd prz/byli funkcjonariusze i tajemniczą rękę zabrali wszczynając równocześnie dochodzenie celem ustalenia jej pochodzenia.

Istnieją tu dwie możliwości: 1-o dokonano tajemniczej zbrodni na kobiecie i trupa poćwiartowano, a 2-o: ręka była amputowana jakiejś kobiecie w szpitalu i przez nieuwagę służby wyrzucona na śmiecie.

Wobec tego, że znaleziona ręka znajduje się już w stanie rozkładu, ustalenie jej pochodzenia jest ogromnie utrudnione. Niewątpliwie jednak władze dołożą wszelkich starań, aby zagadkę tę rozwiązać jaknajprędzej.

Tramwaj w płomieniach.

Panika wśród pasażerów.

Katowice, 24 października.

Wczoraj o godz. 12.30 Plac Wolności w Katowicach był widownią niezwykłego wypadku. Tramwaj, przepelniony pasażerami w pewnym momencie na gle się zatrzymał, a z motoru zaczęły się wydobywać kłęby dymu. Prerażona publiczność w popłochu zaczęła uciekać. Tramwaj stanął w płomieniach. Przybyła straż pożarna zmuszona była najpierw wyłączyć prąd, przez co stanęły tramwaje na całej linii, następnie przystąpiono do gaszenia. Pozostał jedynie metalowy szkielet, który odwieziono do remizy. Pożar powstał z powodu krótkiego śpięcia.

Człowiek z płonącym motocyklem

w zamkniętym samochodzie

Poznań, 24 października.

Franciszek Pawłowski, mieszkaniec Opalenicy, wracał wieczorem z Poznania na motocyklu. W drodze musiał się zatrzymać z powodu pęknięcia łańcucha. Przejeżdżający krótko potem samochód ciężarowy p. Adamczewskiego z palenicy umieścił bezradnego motocyklistę wraz z maszyną w środku krytego samochodu, zamykając drzwi na klucz. Pawłowski trzymał maszynę w pozycji stojącej; podczas jazdy po nierównej drodze widocznie motocyklu utrzymać nie mógł i przewrócił się z nim.

Równocześnie zapaliła się benzyna buchając żywym płomieniem. Zanim kierujący samochodem zauważył ogień i przybiegł Pawłowskiemu wraz z przechodniemi na pomoc, ten odniósł straszne poparzenia.

Nieszczęśliwego odstawiono natychmiast do lekarza. Karoserja samochodu oraz motocykl spłonęły doszczętnie.

25.000 dolarów

znalazła uboga kobieta na szosie.

Poznań, 24 października.

Zona ubogiego rzemieślnika Titzowa znalazła w pobliżu Międzychodu na szosie granicznej polsko - niemieckiej tekę skórzaną, zawierającą 25 tys. dolarów. Uczciwa kobieta złożyła tekę w najbliższym komisariacie policyjnym.

Właściciel zguby (amerykanin), który zgłosił się po jej odbiór, wypłacił Titzowej nagrodę za uczciwość 2.000 dolarów.

Dowgalewski.

Następca Rakowskiego, nowy poseł sowiecki w Paryżu **Dowgalewski**.

Oswojony lampart w Warszawie.

Jarosław Gebel, znany pod pseudonimem Tarnawa na scenach zagranicznych, objechał wraz z bratem Juliuszem kraje podzwrotnikowe, przyczem przywłóził szereg okazów fauny afrykańskiej. Lampart, wytresowany, schwytyany na równiku, a przywieziony do Warszawy.



Biskup birmingamski, **dr. Parnoss**, zwolennik teorii Darwina, którego chciał wypędzić jego przeciwnik a jednocześnie przeciwnik teorii Darwina, rektor kolegium londyńskiego, Wobster, z kościoła św. Pawła. Skandal w kościele św. Pawła wywołał panikę wśród obecnych właśnie na nabożeństwie wiernych. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem ożywionych dyskusji w towarzystwie londyńskim.

Tylko 4 posłów może tworzyć klub.

Walka z epidemiami małych klubów poselskich w Czechach.

Ciekawą i nader charakterystyczną sprawę rozważały prezydja obu izb czeskosłowackiego parlamentu.

Podobnie, jak u nas, tylko nieco na mniejszą skalę i na innym tle stronnictwa czeskosłowackie, reprezentowane w parlamencie, przeżywają co pewien czas różne wstrząsy i rozłamy. W związku z tem zarówno w sejmie, jak i w senacie praskim powstają wciąż nowe, często 2 posłów liczące (jak i u nas) kluby poselskie.

Ażby położyć wreszcie jakiś kres powstawaniu takich klubików, które naturalnie w gmachu parlamentu domagają się natychmiast osobnych pomieszczeń, prezydja obu izb po długich medytacjach postanowiły, iż klub poselski powinien liczyć najmniej 4 członków. Grupa więc poselska, nie posiadająca przynajmniej tej ilości, członków, będzie od tej chwili w obu izbach czeskosłowackich bezdomna. Nie będzie też oczywiście brana w rachubę przy obsadzaniu różnych komisji i stanowisk parlamentarnych.

W ten sposób karjera różnych rozłamowiczów została poważnie zakwestjonowana. Będą się oni musieli dobrze policzyć, nim jakiś klub opuścą i utworzą nowy.

Decyzja prezydji obu izb czeskosłowackich winna być uważnie przestudjowana także przez polityków polskich, choćby już tych, którzy mają zamiar pojawić się w Sejmie przyszłym.

Miasto w powietrzu.

Gigantyczny plan nowojorskich inżynierów.

Domy, posiadające od 60 do 200 pięter.

Proszę sobie wyobrazić następujący obrazek:

Ogromne miasto, składające się z samych olbrzymich drapaczy chmur. Szerokie u podstawy i zważające się stopniowo u góry, podobne są do piramid. Lecz nawet król Cheops nie marzyłby nigdy o osiągnięciu podobnej wysokości. **Domy te liczą sto, sto dwadzieścia, do dwustu pięter.** Co dwadzieścia pięter szerokie tarasy okalają te drapacze chmur.

Rosną na nich rozłożyste drzewa a w gałęziach ich śpiewają różne ptaszki. Na tarasach tych odpoczywają na wygodnych leżakach mieszkańcy miasta po całodziennych pracach, podziwiając z wysokości paruset metrów piękny widok zachodzącego słońca.

Tu znajdują się plaże do ćwiczeń sportowych, i gimnastycznych, oraz zakłady do kąpieli powietrznych i słonecznych. Małe lotniska pozwalają na wylądowanie samolotów. Zgiełk ulicy nie dochodzi już do tej wysokości, gdzie człowiek oddycha czystym powietrzem.

Zjednego domu do drugiego wiodą pomosty umożliwiające długie przechadzki bez potrzeby schodzenia na dół, na ziemię.

ażdy powiedziałby, że sen o przyszłości, czy też karta z powieści opisującej rok 3.000.

Lecz nie, to realny plan, nad którym pracują architekci nowojorscy. Oni to przystąpili do rozwiązania zagadnienia mieszkaniowego w tem olbrzymim mie-

ście Ameryki, które co najmniej o 100 lat zdystansowało wszystkie stolice europejskie i są przekonani, że w ciągu nie długich lat sprawę tę szczęśliwie rozwiążą.

Architekci nowojorscy nie podzielają zdania swych kolegów londyńskich, że miasto powinno obejmować coraz to większy obszar ziemi. Nie jest to praktyczną rzeczą, bo urzędnicy i robotnicy mieszkający daleko od centrum miasta tracą za dużo czasu na przejazd z domu do biura czy też fabryki.

Miasto nowoczesne powinno wznosić się w górę, a doskonały drapacz nieba pomieści na dole biura, w górze zaś zdrowotne mieszkania.

I nie chodzi już o samą tylko myśl, gdyż w New-Yorku kończą już budowę gmachu o 37 piętrach. Na parterze i na niższych piętrach tego drapacza chmur pomieszczone będą sklepy, biura i kantory, zaś na górnych piętrach, począwszy od 23-go już tylko mieszkania od najwykwintniejszych do najprostszyc.

Za tym przykładem bezwątpienia pójdą inni i wnet New-York liczyć będzie dziesiątki tych drapaczy chmur, z których każdy stanowić będzie niejako miasteczko zawieszane nad ziemią. Będzie więc można żyć w tem miasteczku całymi miesiącami, przechodzić z domu do biura, do sklepu, ogrodu i restauracji nie schodząc właściwie na dół na ziemię.

Wojna w Bawarii

z powodu sztucznych zębów kłarnecisty wiejskiego

Od dwu miesięcy trwa zaciepła wojna między dwoma wsiami bawarskimi: Steinsdorfem i Eberwaldem.

Co niedziela toczą się krwawe boje, a okoliczne szpitale przepełnione są ranymi.

Nie pomagają nawet wzmocnione posterunki policyjne. Bawarczyki rzną się nożami, tłuką pałkami, a nierazko posługują się w tych walkach bronią palną.

Powodem wybuchu tej wojny były sztuczne zęby jednego z wioskowych kłarnecistów.

W Eberwaldzie mieszkał kłarnecista, który wygrywał na wszystkich urczystościach i zabawach.

Z biegiem lat wypadły mu zęby i nie mógł już dobrze dmuchać w kłarnet.

Ponieważ uchodził za znakomitość muzyczną, przeto gmina sprawiła mu nowe uzębienie.

Rachunek jednak był tak wysoki, iż mieszkańcy Eberwaldu poczęli sarkać i posadzać starca o oszustwo.

Wtedy muzykant obraził się na swych rodaków, przeniósł się do Steinsdorfu i tam począł wygrywać na zabawach i weselach.

Obywatele Eberwaldu wpadli w nieposkromiony gniew i chcieli zmusić siłą wioskowego grajka, aby przesiedlił się do nich lub zwrócił im zęby.

Mieszkańcy Steinsdorfu stanęli w jego obronie. Zaczęły się krwawe walki trwające do tej chwili.

Więzienie za krótkie suknie.

Całe szczęście, że w dalekich Chinach.

Dyktator Chin północnych Czang-Tso-Lin, zgorszony wtargnięciem nowoczesnej podkaszanej mody do Pekinu, polecił swemu pierwszemu ministrowi wykonać dekret, mający na celu wprowadzenie strojów więcej osłaniających.

Atoli pierwszy minister, zdający sobie prawdopodobnie dobrze sprawę, jak trudna jest walka z rewolucją, dokonywującą się w dziedzinie mody kobiecej, powierzył ze swej strony ten delikatny obowiązek szełowi policji, który pod naciskiem z góry, ułożył stosowny regulamin.

Według tegoż, suknie nie zakrywające łydek lub mające rękawy krótsze niż po łokieć uznano za niemoralne a kobietom, któreby w takich strojach pojawiły się publicznie, grozi kara więzienia.

Chinki na całą odpowiedź skróciły jeszcze więcej swoje suknie, bo aż do kolan i wciźwały na swoje nóżki naj-

przeźrocystsze pończochy, a włosy ostrzygły króciutko, zczesując je w tył. Z ich miny zuchwałej natomiast można odczytać słowa, skierowane przeciw nie wyrozumiałemu dyktatorowi i jego ministrom.

„A któż to chciał rewolucji? Przecież to wy sami ściągaliście z nas tradycyjne kimona, aby z nich porobić namioty wojenne, a teraz zabieracie nam obecne suknie? Czyż nie walczyliście o nową cywilizację? A przecież obecne stroje są jej konsekwencją!

Policjanci którzy mają czuwać nad moralnością publiczną, zrozumieli to słusne oburzenie i gdy napotkają kobiety z odsłoniętymi nóżkami, odwracają oczy, ale nie dlatego, aby stracić z oczu widowisko tak podługające przez swoją nowość, lecz aby tym prawdziwym reprezentantkom i propagatorkom postępu zostawić swobodę działania.

Z malowniczych zakątków Polski.



Piękny widok z nad jeziora Białego pod Kartuzami na Pomorzu. Włolka ze względu na swe piękno, zwie się słusznie Szwajcarią kaszubską.



Artystka Otrzymałam dziś świetną rolę: trzy toalety wieczorowe, jeden strój sportowy, dwie ranne toalety, futro i strój kąpielowy...



— Dzięki jajkom tak utylem...
— Tyle jajek je pan?...
— Nie.. Handluję jajkami...



KUPON N° 5

z dnia 24 października 1927 r.

25 000 dolarów za zagadkę „Expressu”

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Wyciąć 12 kolejnych kuponów wrzucić w zamkniętej kopercie dn. 31 października r. b. do skrzynki redakc. „Expressu” (Piotrkowska 49 w podw.)

Tragedja ambitnego młodzieńca.

Wolał truc się jodyną, niż wrócić do rodzinnej wsi.

Lódź, 24 października.

Przed kilku dniami przyjechał z Łowicza do Łodzi 18-letni Franciszek Strzelkiewicz, robotnik rolny.

Młodzieniec miał we wsi dość dobrze płatne zajęcie. Chlebodawcy byli z niego zadowoleni, gdyż był pracowity i obiecali mu nawet podwyżkę, gdyby się zgodził w dalszym ciągu u nich pracować.

Strzelkiewicz jednak w żaden sposób nie chciał pozostać na wsi.

Koledzy, którzy wcześniej od niego wyjechali do Łodzi, pisali mu, że może się w naszym mieście świetnie urządzić, to też zdecydował się przyjechać.

W Łodzi nie udało mu się jednak dostać żadnego zajęcia.

W fabrykach spotykał się z odmową, co go zupełnie wyprowadziło z równowagi.

Ambitny młodzieniec nie chciał wrócić na wies, chociaż wiedział, że gospodarz, u którego pracował przyjąby go z powrotem.

Gdy wyczerpała mu się skromna sumka, którą przywiózł ze sobą, ogarnęła go silna depresja. Za ostatnie kilka groszy kupił jodynę i targnął się na życie. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

„Król jestem i mianuję cię ministrem od wódki!..“ Co wyprawiał Król, gdy mu alkohol uderzył do głowy.

P. Władysław Król czuł się znakomicie w knajpie, którą dość często odwiedzał. Tym razem miał bowiem nieco grosza i mógł wytrąbić całą butelkę wódki. Alkohol działał nań w szczególny sposób.

Po kilku kieliszkach stawał się dumny i nieprzystępny, co wyrażało się przedewszystkiem w akcentowaniu swego królewskiego nazwiska.

Gdy więc przedstawiano mu p. Benedykta Śniedziałka, nie uznał nawet za stosowne podać mu ręki, natomiast dość energicznie trącił go nogą.

— Król jestem — oświadczył skondując poszczególne sylaby.

P. Śniedziałek, człowiek spokojny i zrównoważony, wolał uniknąć scysji z „monarchą”, to też chciał usiąść przy następnym stoliku.

Pijany Król polecił mu jednak spocząć obok siebie.

— Mianuję cię ministrem od wódki!

krzyknął waląc w stół — każ przynieść jeszcze jedną butelkę.

— Nie piję — odparł mu spokojnie nowomianowany dostojnik.

— Musisz pić, bo ja tak chcę! Słuchaj i nie rezonować!

Śniedziałek stracił cierpliwość. Podniósł się z krzesła zwracając się do kilku gości siedzących obok niego.

— To jakiś kiepski warjat!..

„Monarcha” nie mógł znieść podobnej obelgi. Gdyby miał przy swoim boku karta z pewnością kazałby Śniedziałkowi ściąć głowę, ponieważ jednak chwilowo jeszcze nie zaangażował odpowiedniego sztabu urzędniczego, musiał sam przykładnie ukarać śmiałka.

Pochwylił więc kufel i cisnął go w Śniedziałka, który otrzymał cios w głowę.

Rana na szczęście okazała się niezbyt poważna. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

Gdy złodziej wyszedł z pod łóżka udawał zakochanego amanta, który usycha z miłości. „Zaloty” skończyły się zwyczajnie... w komisariacie.

Lódź, 24 października.

Wyjątkowo łatwo udało się zakraść do mieszkania państwa Rudzkich, zam. przy ulicy Ciemnej złodziejowi Wacławowi Jasieckiemu.

Korzystając z tego, iż domownicy, wychodząc z mieszkania nie zamknęli drzwi wejściowych, Jasiecki wtargnął do wnętrza i począł pakować w worki garderobę.

Był tak zaabsorbowany pracą, że nie słyszał nawet szmerów na schodach.

W chwili, gdy w drzwiach ukazała się właścicielka mieszkania i miał już odcięty odwrót, szybko ukrył się pod łóżkiem.

Pani Rudzka w ciemności nie zauważyła złodziejki. Nawet, gdy zapaliła światło nie spostrzegła „gościa” ani też worków z łupami, albowiem przezorny złodziejek w ostatniej chwili umieścił je za szafą.

Jasiecki nie długo jednak mógł wytrzymać pod łóżkiem. Oczuwając brak powietrza, pocił się w niemożliwy sposób, to też wreszcie zdecydował się wyjść z ukrycia.

Uczynił to w momencie, gdy pani R. spoczęła na łóżku.

Niewiasta, ujrawszy nieznanego mężczyznę, krzyknęła przeraźliwie.

— Proszę się mnie nie obawiać — uspokoił ją Jasiecki — ukryłem się tu, bo chciałem z panią pomówić. Kocham panią!

— Nie znam pana! Czego pan tu chce? Zawołam policję! — odparła niewiasta, która już opanowała pierwszy strach.

— Tak bardzo kocham a pani jest zimna, jak głaz — wzdychał złodziejek — jeżeli mnie pani wyrzuci, to będę musiał odebrać sobie życie.

Złodziejek był skłonny kontynuować rozpoczętą grę, lecz gdy uświadomił sobie, że się naraża na aresztowanie, postanowił zrezygnować.

Uklonił się więc z gracją właścicielce mieszkania, która spoglądała nań w zdumieniu i skierował się ku wyjściu.

W drzwiach zetknął się ze znajomym pani R., który szedł właśnie do niej. Na widok mężczyzny, Jasiecki szybko rzucił się do ucieczki, co właśnie pociągnęło dłań fatalne skutki.

Przybyły, będąc pewnym, że ma do czynienia ze złodziejem, puścił się za nim w pogoń i przyłapał go na ulicy.

Dopiero wówczas wyjaśniło się, w jakim celu odwiedził mieszkanie państwa Rudzkich.

Pomysłowego złodziejzka sprowadzono do komisariatu.

To nieładnie, panno Marylo grozić kochankowi i zaciągać od niego pożyczki w sposób kolidujący z kodeksem karnym.

Lódź, 24 października.

P. Romuald Starzycki nie był zbyt przywiązany do domowego ogniska. Zdarzało się często że pod pozorem nadetatowej pracy wieczornej wymykał się z domu i spędzał wesoło czas w towarzystwie niewiast.

Szczególnie ostatnio gdy zapoznał się z 20-letnią Marylą Knochówną, począł poważnie zaniebijać małżonkę.

Dziewoja, znając dokładnie stosunki rodzinne swego przyjaciela, czerpała z tego korzyści materialne.

Gdy nie chciał jej dać pieniędzy stosowała niezawodny trick.

— Oświadczam ci Romku — mówiła — że zwrócę się do twojej żoneczki, jeżeli będziesz sknerą.

P. Starzycki obawiając się, by nie spełniła tej groźby, pożyczal jej gotówkę na wieczne nieoddanie.

Ponieważ panna Maryla miała coraz większe wymagania, młody żonkoś, który niezbyt wiele zarabiał, zabrnął w długi.

Pewnego dnia, gdy jeden z wierzycieli zagroził mu sądem, udał się do Knochówny, prosząc ją, by się dlań wystarała o pieniądze.

Dziewczyna wybuchnęła śmiechem.

Weteranka fachu złodziejskiego dostała się znów za kraty więzienne.

Lódź, 24 października.

Kilkanaście lat już pracowała w fachu złodziejskim Karolina Buszman. Wytrawna specjalistka powinna była już otrzymać emeryturę. Ponieważ jednak złodzieje nie dbają o weteranów swego fachu, musiała pracować w dalszym ciągu, zajmując się głównie drobnymi kradzieżami.

Któregoś dnia na Wodnym Rynku usiłowała ściągnąć przekupniowi dziecinne buciki. Przyłapano ją na gorącym uczynku kradzieży i sprowadzono do komisariatu.

Znalazłszy się przed sądem nie przyznała się do winy. Ze względu na bogatą przeszłość kryminalną skazano ją na rok i 6 miesięcy więzienia.

Nagła śmierć robotnika na rynku Leonarda.

Lódź, 23 października.

Na rynku Leonarda wczoraj wieczorem znaleziono zwłoki mężczyzny. Na zasadzie dokumentów, które przy sobie posiadał stwierdzono, że był to Roch Szczepeński, zamieszkały przy ulicy Krakusa 31.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek ataku sercowego.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo policyjnych.

Kradzieże.

W firmie „Spedpol” przy ulicy Traugutta nr. 2 skradziono 1 skrzynkę z formami do drukowania, wartości narazie niewiadomej.

Rozenbergowi Lajzerowi, zam. przy ulicy Gdańskiej nr. 12, skradziono dwie chustki letnie i 8 złotych gotówka, łącznej wartości 30 zł.

TEATR REWJI „MIRAZ”

Dzisiaj i dni następnych wystawiana będzie rewja

Edwarda REJA p. t.

„Potrzebne są już futra”

W PROGRAMIE:

„U dyrektora teatru”

Bomba śmiechu w 1 odsłonie z udziałem REJA, WILA i ADY.

„WARJAT”

Skecz w 1 odsłonie (bomba śmiechu)

SOLOWE NUMERY:

Józef Staruszkiewicz

Aktualje, recytacje i satyry.

DUET MELERWIL

Tańce ekscentryczne.

? MESSALINI?

Piosenki.

I. KAMINSKA

Tańce rosyjskie.

L. PRAGERÓWNA

Pieśni i piosenki.

EDWARD REJ

Szmoncechy i kawaly.

ZYGMUNT ULLAS

Arje operowe i romanse.

Kierownik art.-lit.
Edward REJ.

Początek o g. 6, 8 i 10 w.

Dr. med. Jan Polak
choroby wewnętrzne

przyjmuje od 4-6.

Andrzeja 43, tel. 64-21.

CASINO

Dziś poraz ostatni!

Dziś poraz ostatni!

Wielki wstrzasający film z za kulis zbrodniczej działalności handlarzy żywym towarem!
Tajemnica afrykańskich domów rozpusty!

Zakazana dzielnica Algieru

Egzotyczne tło dalekich nieznanych krajów.
Wspaniała wystawa, mistrzowska reżyserja.
Turniej artystów światowej sławy

W roli pani
— Brison

MARJA JACOBINI.

Początek przedstawień o godz. 4.30 popoł.



Łódź się śmieje.

Doktor X., znany ze swego zamiłowania do śpiewu, mówi do popularnego kompozytora łódzkiego:

— Jestem teraz w świetnej formie. Chciałbym urządzić mój wieczór pieśni na jakiś cel dobroczynny.

— Na cel dobroczynny? To śpiewaj pan w takim razie w zakładzie dla głuchoniemych.

Synek państwa Gancegal, jest utrapieniem całej rodziny, istnie „enfant terrible”. W szkole nauczyciel go pyta:

— Powiedz mi Gancegal, czego nie było przed pięćdziesięciu laty?

— Automobilów, aeroplanów...

— Jeszcze czego?

— Światła elektrycznego, telegrafu...

— Jeszcze czego?

— Mnie i mojego małego braciszka, panie profesorze.

Pani Gancegal nie hołduje bynajmniej nowoczesnym prądom demokratycznym i jako „arystokratka” z krwi i kości ma dla nich niezgłębioną pogardę. Wczoraj przyjmowała pani Gancegal nową służącą, do której zwróciła się z następującym przemówieniem:

— Przedewszystkiem muszę ci zaznaczyć, że u mnie mówi się postaremu: ty.

Na to „garnkotłuk” odpowiedziała, wzdzięcąc się rozkosznie:

— Jeżeli ci na tem tak bardzo zależy nic nie mam przeciwko temu.

Tegoż wieczoru zebrał się u pani Gancegal goście. Pani Konowa indaguje gospodynię domu:

— Pani przyjęła nową służącą?

— Tak...

— Mówiono mi, że traktujecie ją państwo jak członka rodziny...

— Ani mowy! Przeciwnie, musimy być dla niej nad wyraz uprzejmi i pełni względów.

Plamiakowi należy się od pana W. kilka złotych, a że nie ma może swego dłużnika w żaden sposób „złapać” na mieście udaje się do niego do domu. Otwiera mu służąca.

— Chciałbym się widzieć z panem W. — rzecze Plamiak.

— Pan W. wyjechał do Warszawy — odpowiada służąca.

— Tak? To proszę panu W. powiedzieć, że jak się jedzie do Warszawy, to się nie zostawia głowy w frontowym oknie.

Podczas tańca w sali „Malinowej” tancerz mówi do danserki:

— Co to pani ostatnio nie widać?

— Bo mąż nie pozwala mi się teraz tak bardzo dekoltować... — odpowiada mocno zażenowana niewiasta.

„Nabijanie na licznik”.

W jaki sposób nieuczciwi szoferzy nabierają pasażerów? Od zwykłego drucika do pomysłowego przyrządu elektro-magnetycznego.

Łódź, 24 października.

Niemal od pierwszej chwili pojawienia się taksówek w komunikacji miejskiej, daje się zaobserwować nader charakterystyczne zjawisko: szerszy ogół niezbyt chętnie korzysta z tego najnowszego, najwygodniejszego i względnie taniego środka lokomocji, przedkładając ponad „Fordy” i „Citroeny” stare, rozklekotane dorożki.

Zjawisko tem dziwniejsze, że na krótkich dystansach (1 — 2 kilometry) opłata za jazdę taksówką jest niższa, aniżeli za kurs dorożki.

To stronienie od taksówek spowodowane jest przedewszystkiem

brakiem zaufania do liczników, wybijających opłatę za jazdę. Nigdy nie wiadomo ile ta plekielna maszyna policzy za kurs. Jedzie gość dzisiaj taksówką — płaci jeden złoty dwadzieścia groszy, podczas gdy wczoraj za tę samą odległość zapłacił złotówkę, a onegdaj 1,80.

Nie są to dane zaczerpnięte z fanta-

zji, lecz najrealniejsze fakty, jakich przytoczy bez liku każdy obywatel, jadący od czasu do czasu taksówkami.

Oczywiście, że podobny stan rzeczy nie może wymagać zaufania ze strony pasażerów. Każdy więc woli przejechać się dorożką, bo wie zgóry ile zapłaci a niżej zdać się na łaskę licznika i... szofera.

Mamy tu niewątpliwie do czynienia z nieuczciwymi machinacjami niektórych szoferów, którzy, wykorzystując nieświadomość pasażerów, ściągają od nich ponadkontyngentową

opłatę za kilometry nieprzejechane.

Zajął się tem bardzo energicznie władza policyjna, które energicznie zabrały się do walki z nieuczciwymi szoferami.

Wykryto dotychczas kilka sposobów „nabijania” pasażerów taksówkowych.

Do najpopularniejszych należy przyzwanie przez nieuczciwych szoferów cienkich drucików do taksometrów.

Za każdym szarpnięciem tego drucika licznik wybija

nowe 20 groszy.

Ten sam efekt osiąga się przez zastosowanie pomysłowych przyrządów elektro-magnetycznych, których

wynalazcą

jest jakiś szofer warszawski.

Do bardzo dogodnych, nadających się do różnych kombinacji liczników, należą tak zw. zegary, taksometry najstarszego typu, których na ulicach Łodzi obecnie już prawie niema.

Wielce pomocni byli nieuczciwym szoferom ich pomocnicy, siedzący obok nich. Taki

„pomagier”, zwany przez fachowców „pajakiem”

ma za zadanie manipulację z licznikiem w czasie jazdy. Policja zabroniła już szoferom jeździć z towarzyszami.

Istnieje jeszcze jedna odmiana oszustwa. Szoferzy wypuszczają z opony koła, połączonego z taksometrem trochę powietrza, wskutek czego osłabiają

mniejszy obwód koła,

a co zatem dzie, zwiększenie ilości obrotów. Podnosi to kosztą przejazdu o 10 procent, a w stosunku kilometrowym o 20, gdyż liczniki zwiększają cyfry o 20 groszy.

Rzecz zrozumiała, że powodzenie tych oszustw zależy od pasażerów. Orientujący się w przestrzeniach i kursach pasażer nigdy nie da się

„nabić”.

Szoferzy mają jednak wielką wprawę w ocenie gościa na pierwszy rzut oka. Ofiarą machinacji licznikowych padają więc przeważnie

cudzoziemcy, przybysze z prowincji, oraz... zakochane pary,

udające się na przejażdżkę po mieście.

Rzecz zrozumiała, że powyższych oszustw nie można imputować wszystkim szoferom, lecz tylko pewnemu ich odłamowi, niechęcącemu zadowolnić się uczciwym zyskiem. Przypnać należy, że ostatnie ostre zarządzenia policyjne w wydatnym stopniu wpłynęły na zmniejszenie się ilości przestępstw szoferskich. Na kursach policyjnych zaprowadzono nawet osobny dział wykładów traktujących o tych właśnie oszustwach.

Pozatem pasażerowie nabierają coraz większej „praktyki” i coraz trudniej dają się

„nabijać na licznik”.

Nie mógł popełnić samobójstwa.

Zycie trzymało się go uparcie.

Pewna rodzina w Tokio, doszła do przekonania, że nie warto jest żyć; postanowiono tedy umrzeć śmiercią samobójców. Na śmierć taką zdecydowali się rodzice, a dwoje dzieci postanowili również uśmiercić.

Rodzaj samobójstwa wybrali najtańszy, a jednocześnie nie wymagający wiele zachodu — mianowicie utonięcie.

W tym celu rodzice wraz z dziećmi udali się na wielki most, a pomodliwszy się za dusze swych dzieci, rzucili je do wody. Po dokonaniu tego mąż i żona pożegnali się uroczystie i czule po raz ostatni, poczem sami rzucili się do wody.

Skutki tego poczynionego zamachu na życie były jednak nieco nieprzewidziane. Wprawdzie matka i dzieci utonęły na

tychmiast, lecz ojciec, który umiał pływać, instynktownie wykorzystał ruchy pływania i wskutek tego stałe utrzymywał się na powierzchni.

Gdy wydostał się na wierzch, wracała mu przytomność i wtedy znowu się to pił, lecz skoro tylko przytomność tracił, natychmiast instynkt kazał mu bronić życia i znowu wypływał na wodę.

To też po wielu próbach utopienia się, zrozpaczony japończyk wyrzekł się tego rodzaju śmierci, dopłynął do brzegu a stąd udał się na policję, gdzie złożył szczegółowe zeznania co do przebiegu zajścia.

Ciekawą jest rzeczą, jak władze sądowe japońskie w tym wypadku postąpią?

Gwiazda rewji paryskiej przerzuca się ze sceny na filozofję.

Mistinguett słynna gwiazda kabaretów paryskich, zamierza obecnie dać swoim wielbicielom i publiczności nowy spektakl. Oto w tych dniach zaczęła przywdziawszy oznaki studentki uniwersytetu studjować regularnie filozofję i przygotowywać się do zdobycia dyplomu laureatki.

Z pomiędzy wszystkich kaprysów, jakie przedsiębiorą artystki stojące u szczytu kariery — jak manja autobiografii, napiętność do wiedzy okultysty-

cznej, czy wpisanie się do klubu samobójczyń, etc. — ten ostatni jest najoryginalniejszy i może znaleźć szerokie zastosowanie.

Mistinguett będzie mogła naprzykład powiedzieć, że sukcesy czarnych gwiazd należy traktować... filozoficznie, lub, że metafizykę można wyznawać nogami.

W każdym razie będzie mieć rację, „bo piękne kobiety mają podobno zawsze rację”.

Naręczony 62-letniej siostry Wilhelma

jest zawodowym tancerzem i karcianym szulerem

Sprawa romantycznego narzeczeństwa siostry b. cesarza Wilhelma, 62-letniej księżny Wiktorji Schumburg-Lippe, nie przestaje zajmować opinii publicznej, która zwiastująca w Niemczech, została silnie poruszona. Zaiste małżeństwo to jest niezrównanym tematem do operetki, która jednak z łatwością może się zamienić w dramat. Naręczona — jak już podały dzienniki, przynosząc pierwszą wiadomość o tym projektowanym związku małżeńskim — liczy lat 62, a jej wybrany, rosjanin, Aleksander Zubkow, liczy lat 23.

Krewni księżny czynili wszystko, co się tylko dało, aby zapobiec temu małżeństwu, co jednak pozostało bez skutku, bo księżna ogłosiła już zapowiedzi i ślub ma się odbyć w najbliższym czasie. Księżna jest do tego stopnia zakochana w swym młodym narzeczonym, że nie zniechęcił jej nawet fakt, przedłożenia przez niego testamentu, mocą którego księżna miałaby uczynić Zubkova swoim uniwersalnym spadkobiercą.

Dzienniki berlińskie podają o młodym rosjaninie sensacyjne szczegóły. Był on tancerzem w lokalach nocnych w Paryżu, Wiedniu i na Riwierze. W Berlinie pojawił się po raz pierwszy w marcu br. Opowiada on, że był oficerem białej gwardji i musiał z Rosji uciekać. Podał się za szlachcica, ale podobno jest pochodzenia mieszczańskiego.

Po przybyciu do Berlina, Zubkow próbował naprzód kariery aktorskiej i podawał się za artystę dramatycznego, pomimo, że grywał jedynie małe rótki studentów we filmach. Kiedy mu się powodziło coraz gorzej, próbował szczęścia w klubach gry, ponieważ miał jednak mało pieniędzy, więc nie mógł się dostać

do klubów dystygowanych, ale uczęszczał jedynie do ostatniego rzędu spełnek szulerskich.

Potem zniknął i dopiero po 14 dniach pojawił się znowu, ogromnie elegancko ubrany i obficie zaopatrzony w pieniądze. Nagle stał się posiadaczem kosztownej biżuterji, którą pokazywał przyjaciołom, opowiadając, że na placu tenisowym poznał księżnę Wiktorję, i że od niej otrzymał w podarunku pieniądze i klejnoty.

Opuścił on swoje dawniejsze bardzo skromne mieszkanie i przeniósł się do luksusowego hotelu, gdzie jednakowoż spoglądano na niego krzywo, bo codziennie nawiedzali go tłumy wierzycieli, domagających się uiszczenia należności.

Pewnego dnia pojawił się również urzędnik policji i poprosił Zubkova, aby się z nim udał do komisariatu. Na razie obłożono sekwestrem znalezione w pokoju rosjanina kasetę z biżuterją. Bywalczy jednego z klubów gry wniesli przeciw rosyjskiemu szulerowi doniesienie karne, na podstawie którego wdrożono akcję policyjną.

Zubkow jednak z powodu braku definitywnych dowodów został wkrótce wypuszczony na wolność. Zaręczyny sędziwej księżny z młodym szulerem, rosjaninem, stały się oczywiście prawdziwym dynastycznym skandalem.

Zubkow nie sobie z tego wszystkiego nie robi, mieszka w pięknym apartamencie na Kurfurstendamm i wyrzuca pieniądze garściami. Należy zaznaczyć, że księżna posiada duży osobisty majątek. Pomimo swoich 62 lat, księżna tańczy jeszcze i bardzo chętnie gra w tenisa i to właśnie umożliwiło młodym rosjaninowi nawiązanie z nią bliższych znajomości.

Wyprawa na lwy.

Sensacja w angielskich kołach myśliwych.

Głównym tematem rozmów angielskich w kołach myśliwskich jest świeżo zawarty z Game Department traktat, w którym niejaki p. Hunter zobowiązuje się w ciągu czterech miesięcy oczyścić ze lwów jeden obszar w Afryce Wschodniej (Hosai Reserve), gdzie te zwierzęta stały się prawdziwą plagą mieszkańców.

Zastraszający wzrost liczby lwów i ich niespotykana gdzieindziej zuchwałość przypisać należy zabronionemu

przez rząd angielski posługiwania się dawnym systemem polowania. Dawniej bowiem chłopak z tubylczego plemienia wtedy dopiero był uważany za dorosłego gdy zabił własnoręcznie lwa, posługując się przytem wyłącznie włócznią.

Toteż wojownicze plemiona tubylcze potrafiły znakomicie zabezpieczyć swoje liczne stada zrabanego bydła przed nieproszonymi atakami dzikich zwierząt. Powodem tępienia tego obyczaju przez angielskich był głównie fakt, że w

SPLENDID

Narutowicza 20.

Dziś nieudwołalnie ostatni raz!

Największe arcydzieło filmowe znanej wytwórni „Sowkino” w Moskwie

CAR IWAN GROŻNY

**Krwawe jego rządy w latach 1534—1584.
Potężny dramat w 12 aktach.**

**„Niewolnikom skrzydeł mieć nie wolno”
Największe arcydzieło filmowe doby obecnej**

W rolach głównych najwybitniejsi artyści Teatru Artystycznego Stanisławskiego w Moskwie,

Realizatorzy tego epokowego dzieła, dbając o wierne oddanie tła epoki ponurego panowania sadystycznego władcy — degenerata, użyli autentycznych strojów i rekwizytów ówczesnych, przechowywanych w muzeach rosyjskich. — Ponury przepych caratu! — Egzotyzm średniowiecznej Rosji! — Zawrotne tempo akcji! — Siegająca wyżyn uduchowionej sztuki gra wykonawców! — Oryginalna inscenizacja pierwszych prób pokonania przestworzy przez chłopca rosyjskiego! — Wprowadzająca w podziw genialna reżyserja, To są zalety tego nieprzeciętnej wartości filmu, który zobaczyć powinien każdy kulturalny kinoman.

Początek seansów o godz. 4.30 popoł.

podobnej wyprawie towarzyszyły zawsze chłopcu młode dziewczęta, wobec czego nigdy nie obszło się bez poważniejszych wypadków.

Teraz w okolicach rzeki Saud widziano, jak 80 lwów naraz gasiło pragnienie w tej rzece, a w pobliżu Kajato, także w tejsamej okolicy, 11 lwów rozło

żyło się raz na murawie, w najbliższym sąsiedztwie publicznego gościńca.

P. Hunter zamysła podrażnić lwy za dnia z pomocą psów, i spodziewa się, że przy energicznej działalności wywiąże się szczęśliwie z zadania, jakie nań włożono i oczywiście w ściśle oznaczonym terminie.

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans społeczny.

22

Ceneri spojrział mi głęboko w oczy, mówiąc po chwili:

— Wyjawię pobudki, skłaniające mnie do zatajenia tej prawdy: obowiązkiem czuwania nad Haliną ciążył mi bardzo, gdyż jestem ubogim człowiekiem. A zresztą, czy los pański jest tak godny pożalowania? Masz pan piękna i bogatą, dobrą żonę, która potrafi cię mocno pokochać.

— Czyli, że chciał pan pozbyć się jej we wszelki sposób.

— Niekoniecznie. Nie przeczę jednak, że jestem zadowolony, iż wydałem ją za bogatego człowieka.

— Bez względu na bolesny zawód, na jaki narażałeś pan jej męża?

Z trudnością hamowałem wzburzenie. Mówiłem podnieconym tonem, żywo gestykulując, na co jednak Ceneri nie zwracał najmniejszej uwagi.

— Sądzę — mówił spokojnym głosem — iż stan Haliny poprawi się z czasem. Przy sprzyjających warunkach mogłaby nawet zupełnie odzyskać pamięć. Mówię to panu, jako lekarz.

— Czy Halina nie była zawsze taką, jaką jest obecnie?

— Nie. Była kiedyś zupełnie normalną istotą. Przed kilku laty doznała bardzo silnego wzruszenia. Gwałtowna, niespodziewana boleść pozbawiła ją pamięci. Przeszedłszy dłuższą chorobę, nie poznawała już dawnych przyjaciół, a jej zdolności umysłowe cofnęły się o kilkanaście lat, dorównywując zaledwie pojętności dziecka. Można też jej umysł dziecięcy kształcić powoli i dojść przy energicznej pracy do pomysłnych rezultatów.

— Co było przyczyną jej choroby?

— Nie odpowiem na to pytanie.

— Dlaczego? Cóż to może być za tajemnica?

— To już jest moja rzecz — odparł Ceneri opryskliwie.

— Powiedz mi pan przynajmniej, kto byli jej rodzice? Czy ma rodzinę?

— Jestem jedynym jej krewnym.

Niewiele się mogłem dowiedzieć od stróżnego włocho, który nieważnym dla jakichś przyczyn tał przede mną przeszłość mojej żony. Jedną wszakże

wątpliwość pragnąłem stanowczo rozstrzygnąć.

— Jaki stosunek łączy z mą żoną pańskiego przyjaciela, tego wysokiego włocho?

Ceneri uśmiechnął się złołka, wzruszając ramionami.

— Makarego? — odparł. — Rad jestem, panie Karnecki, że przynajmniej w tej kwestji mogę udzielić panu szczerą odpowiedź. Na rok przed chorobą Haliny, zakochał się w niej na zabój. Stąd pretensje jego do mnie, że zezwoliłem na małżeństwo mojej siostrzenicy z innym mężczyzną. Mówi mi, że czekał tylko wyzdrowienia dziewczyny, by prosić o jej rękę.

— Czy Makary nie mógł pana tak samo jak ja uwolnić od uciążliwej opieki nad dziewczyną?

Ceneri zmierzył mnie swym badawczym spojrzeniem.

— Jak widzę, żaluje pana uczynionego kroku, panie Karnecki.

— Nie, jeśli rzeczywiście jest choćby najslabsza nadzieja, że moja żona może wyzdrowieć. Niemniej stwierdzam z całą stanowczością, że pan mnie oszukał.

Wstałem, chcąc odejść. Wtedy Ceneri ze wzruszeniem, jakiego u niego jeszcze nie widziałem, rzekł:

— Nie sądź mnie zbyt surowo. Wyrażałem ci krzywdę, lecz pobudek moich znać nie możesz. Halina była kiedyś bardzo bogata. Posiadała olbrzymi majątek, który ją roztrwonilem.

— I pan śmiesz to wyznać? — zawołałem.

— Nie wstydzę się mego czynu — odparł z godnością. — Majątek ten wydałem na wyswobodzenie Włoch z jarzma faszystowskiego. Brałem czynny udział w partji, zwalczającej rząd Mussoliniego. Jako opiekun Haliny, zarządzałem fortuną małoletniej. Dla takiej poważnej sprawy mógłbym nawet bez skrupułu okraść własnego ojca, rodzinnego syna. Wydałem całe mienie dziewczyny do ostatniego centima bez korzyści dla siebie. Poświęciłem dla mojej ojczyzny honor, jak gotów byłem poświęcić życie.

— Na nic nie przyda się dyskusja o spełnionym fakcie — zauważyłem oschle.

— Zapewne, lecz mówię to panu wszystko dlatego, byś zrozumiał, dlaczego chciałem wydać Halinę za bogatego człowieka. Chciałem w ten sposób powetować krzywdę materialną, jaką uczyniłem dziewczynie, przyczem — tu doktor Ceneri zniżył głos, jakby chodziło o tajemnicę — udam się wkrótce w daleką bardzo podróż, z której nie wiem czy powrócę kiedykolwiek. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie zobaczymy się już nigdy.

— Chcesz pan przez to powiedzieć, że zamierzasz uczynić jakiś polityczny spisek?

— Chcę powiedzieć to, com mówił. Ani mniej, ani więcej.

(D. c. n.)

Sztuczny człowiek stworzony!

Ludzie—maszyny spełniają najrozmaitsze funkcje.

wyręczając w zupełności służbę domową.

A zatem postęp techniki miałby doprowadzić do tego, że marzenie o sztucznym człowieku, o owym „robocie” ze znanej sztuki Karola Czapka „R.U.R.” urzeczywistniłoby się wreszcie. Nie chce się naprawdę temu wierzyć, a jednak dzień i nocy angielskie opowiadają szczegółowo o fabrykacji sztucznych ludzi.

Ci ludzie-maszyny są podobno uzdolnieni do wykonywania pewnych funkcji, wykonywanych dotychczas przez ludzi żywych z krwi i ciała i ma się to odnosić nawet do prac wielce skomplikowanych.

Towarzystwo handlowo-techniczne w Nowym Jorku „Westinghouse Electric and Manufacturing Company” demonstruje projekt człowieka maszynowego, wynalezione go przez inżyniera Wensleya. Ten człowiek maszyna posiada tę cudowną właściwość **pojmowania** zadawanych mu pytań i dawania na nie odpowiedzi.

Pozatem wykonuje on wydane mu ustnie rozkazy. Skoro usłyszysz komendę: „Otwieraj!” — otwiera drzwi. Inne na przykład słowa rozkazu powodują uruchomienie pewnych aparatów ściernych. Ten człowiek maszynowy na dany rozkaz **wprawia w ruch automatyczny odkurzacz.**

W amerykańskim ministerstwie wojny w Waszyngtonie posiadają już trzy takie automaty ludzkie. Jeden z tych sztucznych ludzi zajął stanowisko dozorca i obsługuje rezerwoar, zaopatrujący całe miasto w wodę. Jeżeli się mu zadaje pytanie, to odpowiedzią są odpowiednio fale głosowe, wszystkie objęte rejestrem głosu ludzkiego. Można się od niego dowiedzieć, jak wysoki jest stan wody w pewnym określonym rezerwoarze. Wykonuje on również szybko i sprawnie rozkaz podniesienia lub też opuszczenia dźwigni.

Amerykanie sądzą, że przy pomocy tego sztucznego człowieka będzie można obsługiwać w centralnym biurze całą maszynę bez uciekania się do pomocy żywych ludzi.

Pewna kombinacja telefonu i urządzenia radiofonicznego umożliwia przesyłanie odpowiednich informacji przez pełniącego służbę sztucznego człowieka.

Amerykański wynalazca jest przekonany, że jego cudowna maszyna znajdzie jak najszersze zastosowanie. Wygłosił cały szereg odczytów, w których chwalił zalety swego sztucznego człowieka. M. in. zwracając się do pań, mówił:

— Moje panie, będziecie się teraz spokojnie mogły zająć swoimi rozrywkami i zdala od mieszkania grać w tenisa lub tańczyć, a tymczasem w domu człowiek maszynowy załatwi wszystkie sprawy gospodarcze, zajmie się sprzątnięciem, napaleniem w piecu, kuchnią, praniem, **wszelka służba domowa stanie się zbyteczną i skończą się nareszcie kłopoty ze służącymi.** Również w różnych biurach tego rodzaju automaty mogłyby oddać nieocenione usługi. Chodzi tylko o to, jakby się taki człowiek sztuczny zachował, gdyby został porządnie zwymyślany przez swego szefa.

Ogrody na dachach Paryża.

Paryż odkrył nareszcie wartość ogrodów na dachach metropolii i wkrótce urządzenie to będzie również popularne nad Sekwaną jak w Nowym Jorku. Na dachu automobilklubu jest ogród-restauracja, w którym w piękny leśny wieczór można spędzać miłe chwile. Na dachu muzeum Louvre urzędnik, mający nadzór nad robotnikami urządził sobie ogródek pełen pnących roślin i zacisznych ławeczek. Bank francuski zainstalował dla swych urzędników cieniasty ogród na tarasie dachu.

A także w budynkach prywatnych na wysokości dachów kilkupiętrowych domów, widać małe ogródki, pilnie doglądane przez dozorców i panią concierge.

Kobieta, która przepłynęła kanał La Manche.



Maszynistka londyńska miss MERCEDES GLEITZE w ubiegłym tygodniu, jak już donosiliśmy, przepłynęła kanał La Manche. Na zdjęciu widzimy ją po swym wspaniałym wyczynie sportowym.

Do anemji, a nawet gruźlicy doprowadza smukła linja ciała.

Związek stronnictw liberalnych w Stanach Zjednoczonych rozpoczął energiczną walkę z modą „smukłej linji kobiecej”, bowiem od czasu tej mody daje się zauważyć ogromny wzrost gruźlicy wśród kobiet.

Niedożywianie się jest zjawiskiem powszechnym, a kobiety pracujące: biurolistki, urzędniczki czy nawet studentki niszczą swe zdrowie na sztuczne utrzymanie „smukłej linji ciała”.

Skutki tej mody nie dały na siebie długo czekać. Badania przeprowadzone w 700 amerykańskich instytucjach dały rozpaczliwe wyniki. Zaledwie 9 procentów kobiet pracujących uznano za zdrowe, 27 procentów nie miało wprawdzie żadnych chorób, ale orga-

nizmy ich znajdowały się w stanie takiego wycieńczenia, że najmniejsza niedyspozycja mogła się przenieść w poważne cierpienie, natomiast 64 procenty pracownic należałoby odesłać natychmiast do zakładów leczniczych, jako cierpiące na daleko posuniętą anemję lub gruźlicę.

„Smukła linja” wpływa jak najgorzej na macierzyństwo, dlatego też w imię powszechnego zdrowia rozpoczął „związek stronnictw liberalnych” propagandę za okrągłością kształtów kobiecych.

W każdym większym mieście założono klub, który ma wciągać do swego grona jak najwięcej kobiet, aby odwrócić je od dobrowolnej głodówki i nadużywania sportów.

Kobieta za parawanem.

Mahatma Ghandi o purdach i hinduskach.

Emancypacja czyni obecnie na Wschodzie wielkie postępy, ale w wielu krajach stare zwyczaje niezgodne z systemem zachodniej kultury utrzymały się do dziś dnia lub zlekka tylko są podminowane. Do takich zwyczajów należy purdah, która ustanawia, że na publicznych zebraniach kobiety muszą być ukryte przed okiem mężczyzny za parawanem lub zastoną.

Stąd znane w Indiach powiedzenie: uchylić purdah, czyli odkryć tajemnicę. Mahatma Ghandi ubolewa nad tym, urągającym wszelkim pojęciom emancypacji zwyczajem.

— Zerwijmy jednym energicznym wysiłkiem purdah — woła Mahatma, — tem bardziej że odwieczny ten obyczaj, nie obowiązuje we wszystkich krajach Indji, bo w Dekanie, Gujaracie i Pendzabie jest zupełnie nieznaną, a nie widzimy żadnych złych skutków, wynikających z względnej wolności kobiet w tych prowincjach.

W nowej publikacji, pisze Mr. Ghandi: — W Bengalu Bihane i Zjednoczonych prowincjach, obserwowałem święte przestrzeganie systemu purdah. Podczas mego przemówienia na zgromadzeniu w Darbhange miałem przed sobą mężczyzn, ale za parawanami były niewiasty, o których nic nie wiedziałem, dopóki nie zwrócono mi uwagi, że przemawiam mam do nich. Te niewidzialne słuchaczki napęliły serce me smutkiem. Bolało mnie to i upakarzało.

Myślałem o krzywdach wyrządzanych w Indiach kobietom przez mężczyzn... Znam wysoką kulturę tysięcy sióstr do których przemawiać jest mi dane i wiem że są zdolne podnieść się do tych samych wyżyn co mężczyźni.

Wiem że wolno im czasami uchylić purdah. Ale ta przypadkowa wolność nie przynosi zaszczytu wykształconym sferom naszego kraju.

TEATR MIEJSKI

Dziś, w poniedziałek, oraz w dalszym ciągu w środę cieszące się rekordowym powodzeniem „Kredowe koło”.

Jutro, we wtorek, wesóło komedia salonowa Hennequin'a „Królowa Biarritz” z Michałem Zniczem w popisowej roli pechowca Ramondin'a. Ceny popularne. Bedzie to już jedno z ostatnich powtórzeń tej wybornej sztuki.

W piątek druga wielka premiera sezonu „Dziady” Adama Mickiewicza w układzie scenicznym St. Wyspiańskiego.

Za kulisami radja.



„Studio” w radiostacji krakowskiej.



Warszawianka—Turyści 7:3 (2:3).

Niespodziewana lecz zasłużona klęska mistrza Łodzi, który rozgrywki o mistrzostwo na własnym boisku zakończył fatalnie. — Powody: — brak wytrzymałości i lekceważenie przeciwnika.

Aczkolwiek wynik tego meczu mówi sam za siebie i dostatecznie charakteryzuje pracę obu drużyn wobec czego ocena tej pracy z naszej strony byłaby poniekąd zbyt bezczelna, nie mniej jednak, trudno się powstrzymać od kilku niezbędnych uwag.

Otóż niesłychana klęska mistrza Łodzi nie jest bynajmniej dziełem przypadku, lecz zupełnie zasłużona. Bowiem gra Turystów, była tym razem anemiczna i bezpłciowa. Nieuzasadniona pewność siebie, całej niemal drużyny Turystów i z nią w parze idące lekceważenie przeciwnika sprawiły, że cała drużyna tylko w pierwszej połowie gry pracowała intensywnie.

Wszyscy gracze Turystów wykazali zupełny brak zaprawy, nie wytrzymując tempa.

Jednym słowem gra Turystów z Warszawianką była co do jęty podobną do gry z Jutrzenką, za którą cała łódzka prasa surowo ich skrytykowała. I jeżeli wczoraj była jakaś różnica, to bynajmniej nie na korzyść i nie po stronie Turystów.

Różnicę tę stanowił wczorajszy przeciwnik Turystów, Warszawianka, drużyna o nadzwyczajnym temperamencie, wytrzymałości fizycznej i woli zwycięstwa. To też Warszawianka, nie tak jak Jutrzenka, gdy wyczerpana drużyna Turystów, opanował jakiś uwiad starczy, gdy na nią przyszedł okres słabości, nie popuściła z tonu, lecz atakując jak huragan, wywalczyła sobie niespodziewane wysokocyfrowe zwycięstwo.

Graczom Warszawianki przyniosła niezmierną korzyść zaprawa lekkoatletyczna, która im dała wytrzymałość i ofenzywnego ducha. To też mimo niedomagań technicznych, wyższość przeciwnika pod tym względem nie imponowała im. Większy bowiem pożytek gracze Warszawianki mieli z błyskawicznego startu do piłki i bajecznych biegów, całej linii napadu, z powodu których praca Turystów nie przedstawiała najmniejszej przeszkody.

Zresztą jakaż to była praca? Lass w bramce, bardzo niepewny, grał nerwowo, to też jego orientacja równa była zeru.

Wprawdzie dotąd cała drużyna fioletowych stała na wysokości zadania obronił i on kilka niebezpiecznych piłek, lecz gdy w przednich liniach cała maszyna przestała funkcjonować, zawiodł i Lass całkowicie. Stało się to jednak z pewnością nie z powodu przemęczenia, jak u reszty drużyny.

Nie bez zarzutu była również obrona, a jej taktyka nie przedstawiała żadnej wartości. Obaj obrońcy Turystów widząc bowiem, że w biegach nie sprastają swemu przeciwnikowi, winni byli ustawiać się w szachownicę tak, aby jeden z nich znajdował się w pobliżu własnej bramki, by móc wstrzymać przeboje przeciwnika. O tem nie pomyślał jednak ani Karaś, ani Marczewski.

Nie bez zarzutu była i linia pomocy, gdyż nawet Kahan, świetny z początku, przy końcu gry stracił, nie wiadomo czy siły, czy też głowę. Hinc wytrzymał tylko 35 minut gry, poczem statystował zaledwie, zachodzi więc pytanie, czy z powodu przewlekłej choroby należało go wstawiać do drużyny.

Natomiast linii napadu Turystów nie można nie zarzucić; grała ona dobrze i w miarę skutecznie, a że więcej bramek nie strzeliła nie jej wina, lecz zasługa, fenomenalnego Domańskiego w bramce Warszawianki, który wylapywał nieprawdopodobnie wprost do obronienia piłki.

W końcu zanaczyć należy, że chociaż Kulawiak był niezły, jako kierownik napadu, lecz Walter na jego pozycji, a on na lewej pomocy w miejsce chorego Hincy, byłiby znacznie pożyteczniejsi.

Przebieg gry interesujący dzięki mor-

derczemu tempu, zmieniającemu błyskawicznie podbramkowe sytuacje.

Z początku Turyści mają przewagę, a jej wynikiem są trzy, strzelone w 11, 20 i 27 minucie bramki. W tym czasie, Warszawianka nie przeprowadziła ani jednego niebezpiecznego ataku. Nawet rzut karny, podyktowany na jej korzyść w 29 min. pierwszej połowy, Lass obronił wspaniale.

Dopiero w 33 minucie Lass przepuszcza górną piłkę, skierowaną pod poprzeczkę głową po rzucie z rogu, a drugą z natłoku podbramkowego. Pauza 3:2 dla Turystów.

Po zmianie stron obraz gry nie zmienia się również zbyt widocznie. Turyści goszczą często pod bramką Warszawianki, dowodem czego jest aż 6 rzutów z rogu. Lecz ich napad nie wspierany należyście przez pomoc oraz przestawienie drużyny (Karaś do napadu) nic nie działał.

Goście natomiast uzyskują jeszcze 5 bramek przeważnie z fenomenalnych solo-biegów, poszczególnych graczy swego napadu.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski po dzień 24 października b. r.

Wczorajsze rozgrywki o mistrzostwo Polski przyniosły nieprawdopodobnie wprost zwycięstwa tym drużynom, które do tej pory nie zabierały poważniejszego głosu w spotkaniach mistrzowskich.

Odbyły się zaledwie 3 spotkania, ale przyniosły one niespodzianki, o których nikt nawet marzyć nie mógł.

W pierwszym rzędzie niebywałą sensację wywołała rekordowa porażka Turystów z klubem stojącym na przedostatnim miejscu w tabeli.

Jakże nie obliczalna jest piłka nożna! Turyści zwyciężają na swoim boisku wszystkie drużyny krajowe, między innymi najsilniejsze kluby w extra klasie, a gubią się fatalnie w spotkaniach z drużyną, która zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli.

Turyści lekceważyli przeciwnika i za to los srodze pomógł się na nich.

Teraz Turyści muszą walczyć z podwójną energią jeśli zechcą zająć lepsze miejsce w tabeli. A przyznać trzeba przyjdzie to teraz Turystom z trudnością, gdyż pozostała ilość rozgrywek odbędzie się na obcych boiskach.

Warszawianka dzięki wczorajszemu zwycięstwu zdystansowała tak dalece Jutrzenkę, że dziś niema już mowy o wyeliminowaniu drużyny stołecznej z ligi państwowej.

Wspaniały sukces odniósł również lokalny kompan Warszawianki, Polonia, która silną Hasmonę lwowską odprawiła z sutą porcją bramek, posuwając się o kilka miejsc w tabeli.

Warszawa: Mecz pomiędzy Polonią i Hasmoną zakończył się wysokocyfrowym zwycięstwem Polonii w stosunku 9:2 (6:0). Bramki uzyskali Emchowiec 4, Tupalski 2 i Krygier 2. Dla Hasmonej Udich i Soidel.

Sędziował p. Bira — dobrze.
Lwów: Z powodu zawieszenia Pogoni ta ostatnia miał mecz z I. F. C. o mistrzostwo, rozegrała zawody z Polonią z Przemyśla, której uległa w stosunku 1:0. Pogoń wystąpiła w pełnym składzie. Jedyną bramkę uzyskał Mecek w 25 min.

Katowice: Zawody Ruch—Czarni 2:1 (2:0). Gra mało ciekawa. Bramki

Kto weidzie do extra klasy? Ł. T. S. G. Śląsk (Siemianowice) 6:2 (3:0).

Wczorajsze spotkanie o wejście do extra klasy między ŁTSG. ad rużyną G. Śląsk (Siemianowice) przyniosło widzom dużo emocji i potwierdziło klasę ŁTSG. oraz udowodniło że należy się temu klubowi — miejsce w lidze państwowej.

Niejednego zapewne zdziwi, że łodzianie z tymże zespołem którzy odprawiony został z sutą porcją bramek przegrali 3:0.

Tajemnicą powodzenia mistrza Ligi górnośląskiej na własnym gruncie wyjątkowo fakt, że boisko w Siemianowicach nadaje się co najwyżej do rozgrywek C klasowych, jest bowiem krótkie wąskie i tylko drużyna dobrze obeznana se swoim terenem, może odnosić na nim sukcesy.

Doświadczenie jednak wykazało, że gospodarze tego rodzaju terenów gubią się formalnie, gdy przyjdzie im tozegrać spotkanie na boisku przepisowym.

Tak też było i w dniu wczorajszym.

Goście nie w stanie byli „rozegrać” się na pięknym placu WKS-u a gdy wreszcie „zwąchali” teren było już za późno, bo przeciwnik miał już za sobą 4 bramki i łatwiej mu było w dalszym ciągu zawodów ustalić wynik, aniżeli gościom, którzy co najwyżej marzyć mogli wtedy o uzyskaniu wyniku honorowego.

Mistrz górnośląski Ligi poza dobrym startem do piłki i ambitną grą nie wykazał żadnych innych walorów.

Najlepsi gracze w tym zespole to lewoskrzydłowy, środkowy pomocnik i obydwa obrońcy.

Reszta przedstawia się blade, wykazując brak stopingu i należytego opanowania piłki.

Jako całość przedstawia „Śląsk” lvp przeciętnie dobrej drużyny b. klasowej i pod niejednym względem jest gorszą od swych partnerów jak Garbarnia, albo 6 puł lotniczy.

ŁTSG. grało wczoraj o całą klasę lepiej niż w dotychczasowych spotkaniach o wejście do Ligi państwowej.

Przedewszystkiem drużyna nie „spuchła” i grała przez cały czas zawodów jednakowo, narzucając przeciwnikowi swój system gry tj. przyziemne krótkie podawanie.

Najlepszym graczem w ŁTSG. był Pogodziński, który był też duszą całego zespołu.

Pogodziński czyni na pozycji środkowego pomocnika postępy z dnia na dzień i jest wprost bezkonkurencyjny w pracy dostrukturywnej.

Bardzo dobrym był również Winsche w ataku, z którego wypracowania padła lwią część bramek oraz Milde na obrońce, który na większym boisku wykazał znow swą wysoką klasę.

Reszta grała nieźle, a co najważniejsza b. ambitnie.

Bramkarzowi ŁTSG. można zarzucić nieumiejętne i nie w porę wybieganie z bramki.

Przebieg zawodów b. ciekawy, trzymał widza cały czas w napięciu, które szczególnie wzrosło, gdy sędzia zarządził rzut karny dla gości przy stanie 4:2 dla ŁTSG.

Przed p. Dancygiem zjawiają się obydwie drużyny w następujących zespołach:

„Śląsk” — Kanusik, Mros, Pyttik, Pałka I, Klecha, Heiduk, Pałka II, Pruski, Markietta, Thomas, Spuss.

ŁTSG. — Falkowski, Wildner, Milde Sykuła, Pogodziński, Wolfhangel, Gallert, Herbstreich, Hoppe, Winsche, Bergman.

Gospodarze opanowują sytuację z miejsca. Już w 1 minucie zmuszony jest bramkarz gości interwenjować.

Goście rzadko dochodzą do głosu.

W 8-ej minucie strzela ostro Herbstreich, lecz piłka trafiła w słupek i wraca na boisko.

Gra toczy się przeważnie pod bramką Śląska. W 23 minucie po ładnej kombinacji Hoppe — Herbstreich — Hoppe zyskuje ostatni pierwszą bramkę dla swych barw przyjątej z ogromnym aplauzem przez publiczność.

W 2 minuty później Hoppe znow wy suwa Winschemu, który z kilku kroków załatwia resztę.

Przewaga ŁTSG. jest teraz przygniatająca.

W 38 minucie Hoppe przebija się przez obronę gości podaje do tyłu Herbstreichowi, który ustala wynik do paury dla ŁTSG.

Po zmianie stron już w 1-ej minucie ruchliwy Winsche przerywa się na skrzy dło strzela ostro i piłka fałszerzem wia cza się do bramki.

Teraz dochodzą do głosu goście.

W 6 minucie lewe skrzydło zdobywa pierwszą bramkę dla swoich barw. Gra toczy się teraz pod bramką gospodarzy.

W 21 minucie wykorzystuje środek ataku gości zamieszanie pod bramką Ł. T. S. G. i z kilku kroków strzela zdecydowanie w róg.

W 2 minuty później dotyka Pogodziński piłkę ręką na polu karnym, lecz goście nie wykorzystują rzutu karnego.

Dopiero na kwadrans przed końcem dochodzą znow do głosu gospodarze.

W 30 minucie Winsche wyrabia pozycję do strzału Herbstreichowi, który pakuje piłkę w róg.

Na kilka minut przed końcem zawodów wysła Winsche w bój Hoppego, który ustala wreszcie wynik.

Sędziował b. poprawnie p. Dancygiem którego rozstrzygnięcia spotykały się z ogólnym uznaniem. Stef.

Nazwa Klubu	Gier	Pkt.	St. brm.
1) Wisła	26	40	95:32
2) I. F. C.	25	34	65:53
3) Pogoń	24	29	65:36
4) Warta	24	28	71:55
5) Ł. K. S.	26	25	54:51
6) Legia	24	25	64:62
7) Turyści	23	25	49:51
8) Polonia	25	23	59:67
9) Ruch	24	23	35:47
10) T. K. S.	24	22	54:84
11) Hasmonia	25	21	53:78
12) Czarni	24	20	41:50
13) Warszawianka	23	16	49:61
14) Jutrzenka	25	11	40:77

W tabelce powyższej uwzględniono zawieszenie Pogoni lwowskiej, wskutek czego przeciwnik wczorajszy Pogoni I. F. C. zyskał 2 punkty i stosunek bramek 3:0.

Wyniki z całej Polski.

uzyskali Rebuszone i Frost. Dla Czarnych Harasimowicz.

Kraków: Mecz o wejście do Ligi pomiędzy Garbarnią a 6 p. Lotników wygrała Garbarnia w stosunku 4:3 (4:2).

Cracovia grała ze Zierzyńcem, którego zwyciężyła w stosunku 5:2 (2:0). Bramki uzyskali Chruściński, Ciawarski, Tokar, Mysiak i Zastawniak z 11.

W Warszawie Hasmonia lwowska w przeddzień zawodów z Polonią rozegrała mecz z warszawską Makkabią, która zwyciężyła w stosunku 2:0 (0:0).

Sędziował p. Krukowski.

Bramki uzyska Maier. Publiczności 2.000.

JUTRO w 2 największych kinoteatrach **JUTRO**
„CASINO” — i — „SPLENDID”

Dawno oczekiwana premjera najwspanialszego arcydzieła kinematografiki współczesnej p. t.

METROPOLIS

Gigantyczny film naszych czasów. Niebywale zdjęcia. Oszalniająca wystawa.

Lecznica lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny — **„SANITAS”**
 Cegielniana 29, tel. 44-51
 Przyjmują nast. lekarze spec.

- | | |
|-----------------|--------------------|
| Dr. Engel | Dr. Laski |
| Dr. Frid | Dr. Sz. Malowist |
| Dr. Gersztajn | Dr. Morkowicz |
| Dr. Gutschadt | Dr. Prybuski |
| Dr. Imich | Dr. H. Rakowski |
| Dr. Izygson | Dr. G. Rozenberg |
| Dr. Kacnelson | Dr. Rozenblattowa |
| Dr. S. Kantor | Dr. Szajerowicz |
| Dr. Lewinson | Dr. A. Sztajenberg |
| Dr. Lewinsonowa | Dr. I. Sztajenberg |
- Lekarze centyści:
 Kukler Kronicka-Cypin
 Grinsztajn-Markawi Szacna
 Analizy moczu, krwi, płwocin i t. d.

RADIO GUM..?
PREZERWATYWY
 bezsp. zecznie naj-
 lepszej mark świat-
 towej
TUZIN ZŁ. 6.—
 wszędzie do nabycia

Dr. med. IGNACY MARGOLIS
 choroby **O C Z U** przyjmuje
 Al. Je Kościuszki 13 Tel. 65-17.
 Przyjmuje od 12-2 i od 7-8.

LUSTRA
 Fabryki Oskar Kahlert
 w Łodzi, Wólczańska 109
 Telefon 31-08

są jednak najlepsze. Zadać wszędzie
 wyrobów powyższej firmy
Obsługa solidna i skuratnal

LECZNICA
 lekarzy specjalistów i gabinet denty-
 styczny przy Górnym Rytku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
 przy przystanku tramw. pabjanickich)
 przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
 kich specjalności od g. 10 rano do 6-ej
 po poł. Szczepienie ospy, analizy (mo-
 zczu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje
 opatrunki.

Porada 3 złote
 Wizyty na miesiąc
 Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
 świetlne. Naświetlania lampą kwarcową.
 Roentgen. Zęby sztuczne, korony
 złote, platynowe i misty
 W niedziele i święta do godz 2 po poł

czytelnia powszechna
 Piotrkowska 37 w podw. lewa ofic.
 poteca duży wybór książek w 4-ech ję-
 zykach. Ostatnie nowości biblioteczne.
 Kaucja zł. 3. opłat miesięczna
 zł. 2.00.

Dr. med. S. Lewkowicz
 Chor. skórne weneryczne i płciowe
 Konstantynowska 12.
 Tel. 55-52
 Przyjmuje od 9-11
 i od 6-8. Dla pań
 do 4-5.
 Dla niezamożnych
 ceny lecznic.

Doktor L. Prybuski
 Zawadzka No 1
 Telefon No 25-38.
powrócił.
 Choroby skórne
 włosów, wenerycz-
 ne i moczościowe
 (leczenie światłem)
 Lampa kwarcowa
 promieniami
 Roentgena.
 Przyjm. od 9-2 i 5-8
 Dla pań od 4-6.
 Oddzielna pocze-
 kalnia.

Lekarz-dentysta F. Horowicz
 przyjmuje w lec-
 nicy przy ul. Piotr-
 kowskiej 294
 codziennie od godz
 2-7 wiecz.

Dr. med. BRAUN
 Południowa No 23
 tel. 40-26
 Specjalista chorób
 skórnych i wenerycznych
 światłem, (Lampa kwarcowa
 przyjmuje od 9-11
 rano i od 5-8 pp.

Doctór H. Wołkowwski
 Zachodnia No 57.
 (Cegielniana 19)
 Choroby skórne i weneryczne.
 Leczenie lampą kwarcową
 Przyjmuje od godz 4-8
 W niedziele i święta od 11-1.
 Dla Pań od godz. 4-5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

LeK - Dentysta B. Ma kus-Nusbaumowa powróciła
 i przyjmuje w godz 4-7, Piotrkowska 51, tel 21-13.

Auszerka Pipkowska
 wa, Piotrkowska 132 przyjmuje i zamowienia oraz masaże. 1p

Młody energiczny i pracowity **majster tkacki** (dessinator)
 ze znajomością księgowości fabrycznej poszukuje pracy, jako pomocnik. Wymagania skromne. Łaskawe oferty do adm. „Republiki” sub. „Majster 300”

Pokój do wynajęcia
 w centrum miasta, front II p. Piotrkowska 51, telefon 21-21.

BIURALISTA
 z długoletnią praktyką w przedmiocie obecnym dokladnie z biurowością i wszelkimi czynnościami w podobnym przedsiębiorstwie **poszukuje odpowiedniego stanowiska.** Pierwsz. rzędne referencje. Oferty sub. „L. 100” w adm. „Republiki” 30

Marakułowe piękne palto każyjanie tanio sprzedam byle zaraz Ho tel S-wov 311 24

Instytut de Beaute ANNA RYDEL
 (Diplôme de l'Université de Beauté „Cedib” Paris)
 Cegielniana 19, m 4
 Choroby skóry i włosów. Usuwanie zmarszczek, brodawek, pie 6w, wagr6w i wszelkich defekt6w cery. Spec. masaże twarzy i ciała. Masaże odftuszczające. Usuwanie włosów elektr. lizą Elektroterapia. „Solux” Przyjmuje od 10-8 Ugił dla pracujacych

Pończochy jedwabne
 i inne, suknie trikotonowe i t. p. **przy muje do reperacji.**
 ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro.
 Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.

Pokój dwuokienny
 z oddzielnym wejściem parterowy, front wy, słoneczny suchy, widny eleg. ncko umebl wany na Al. Kościuszki medaleko Banku Polskiego jest zaraz do odstąpienia Oferty pod „Elegancki pokój”

LAUREATKA
 moskiewskiego konserwatorium **wznowiła lekcje gry fortepianowej**
 Przyjmuje od 10-12 i od 2-5 Wschodnia 72, m. 19

Biegła Maszynistka
 poszukuje jakiegokolwiek posady Oferty „Maszynistka”

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
 U-za MARJI LEWINSONOWEJ
 Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63
 Chor. skóry i włosów. Leczenie defekt6w cery. Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odftuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa. Elektroterapia. Solux. Godz. przyjęć od 10-7. Dla pań od 2-4
 Nowo utworzony dział chirurgii estetycznej i dział fizykalnej terapii pod kierownictwem chirurga
 Dra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 12-2.

SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnierski J. SZWARCMAN
 Warutowicza 42 (sklepo frontowy)
 poleca gotowe futra damskie i męskie oraz skórki pojedyncze wszelkiego rodzaju, po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach
 Obejrzenie nie obowiązuje do kupna

Dr. ST. BIBERGAL
 MONIUSZK 1-11. Tel. 63-22.
 Choroby skórne i weneryczne. elektroterapia.
 przyjmuje od 8-10 r. i od 5-8 wiecz

Wytwórnia PIECY i KUCHEN Przenośnych
 nagrodzona na wystawie G. spod. Hygienicznej w Łodzi dużym srebrnym medalem **„Kozminek” Główna 51.**

Prenumerata
 W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—
 Odnoszenie do dom6w 40 groszy.
 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
 telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
 telefon administracji 22-14
 Właścicielstwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polaek.
 Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekopis6w niezam6wionych nie zwraca się.

Ogłoszenia:
 ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt) Zareczytynowe i zaślubin p. tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobnie 10 gr Poszuk pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (najmniejsza wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

W drukarni „Republiki”, Piotrkowska 49.
 Redaktor odpow. Jan Grobelniak.